



Egzemplarz Bezpłatny - po przeczytaniu proszę **Podać Dalej!** Marzec 2014, Kraków

Nowa Gazeta Mieszkańców DPS ul. Kluzeka 6 - Nr 2(122)

Nowe Wieści



Witam,

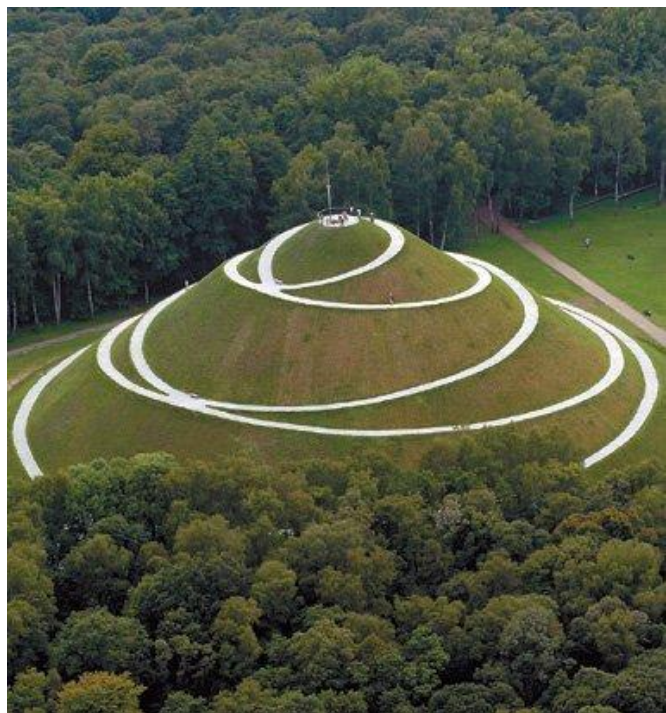
No i jesteśmy z powrotem! Drugi numer Nowych Wieści, to ugruntowanie zmian, które myślę każdy czytelnik już dostrzegł. Pismo ni to ewolucyjnie, ni rewolucyjnie przekształciło się z periodyku o obliczu spokojnym, w prawdziwie obywatelski organ reprezentujący opinie i przemyślenia mieszkańców-redaktorów. A te są różne, najważniejsze że dają do myślenia i poruszają. NW także znacznie przytyły, bo materiałów mamy teraz tyle, że starczyło by na złożenie dwóch starych numerów, oczywiście okupione jest to znacznie większą ilością pracy imć red.nacza, niemniej efekt jest wart zachodu :)

Red.

W poszukiwaniu wiosny

W poszukiwaniu wiosny

Wiosna kojarzy mi się z przylotem bocianów do Polski, bo nasz kraj jest miejscem ulubionym przez te piękne ptaki. Sprawdzam w internecie i okazuje się, że wraz z ciepłym frontem na Józefa (czyli 19 marca) boćki do nas lecą. Właśnie z początkiem wiosny (20 marca) zorganizowano nam wycieczkę z opiekunem p. Piotrkim do pięknych okolic krakowskich, do Lasu Wolskiego i na Kopiec Piłsudskiego, na którą idziemy już jutro (20 marca). Las Wolski łączy się z nazwiskiem hrabiego Wolskiego, który posiadał bardzo liczne dobra a część z nich podarował mieszkańcom Krakowa, aby ci mieli gdzie odpoczywać, m.in. las nazwany jego nazwiskiem - Wolski. A w Zielone Świątki odbywa się cudowny odpust, na którym podziwiać można kramy z różnymi wyrobami - zabawkami, ozdobami, kiedy to odbywa się festyn, są karuzele, i nie tylko dzieciaki mają z tego wielką frajdę! Przebywając cały dzień na łonie przyrody. Wracając do naszej wycieczki, to plan jest taki, że rano wsiadamy do naszego busa z p. Krzysztofem, który nas podwozi w okolice Kopca Piłsudskiego (to najwyższy kopiec w Krakowie z pośród wszystkich), a stamtąd wchodzimy na sam wierzchołek zdobywając go. Kiedy powietrze w Krakowie i wokół niego jest czyste można ze szczytu kopca podziwiać piękny widok, który się rozciąga nawet na Panoramę Tatr! Mam nadzieję, że pogoda jutro dopisze i będzie nam dane to zobaczyć, bo widok jest wspaniały. Mając lornetkę jesteśmy w stanie nawet rozpoznać poszczególne szczyty, np. bardzo dobrze widać Giewont, Kozi Wierch i inne znane góry. Po zdobyciu Kopca udajemy się spacerkiem w ok. 3 kilometrowy spacer do Lasu Wolskiego w okolice ZOO, gdzie sobie odpoczniemy, pooddychamy świeżym powietrzem i posilimy się. A stamtąd do domu zabierze nas p. Krzysztof, w którym będzie już na nas czekał obiad. Prawda, że fajnie? :)



Teatralna, nie teatralna grupa „Kluzeczanie” odc. 2

Więc na początku chciałam przede wszystkim przeprosić panią Elę i panią Anetkę chyba i powiedzieć, że pierwsze zdjęcia robione u nas i pierwsze występy to przyszykowały właśnie panie (także pani Dorota i jeszcze chyba pani Ania - socjalna), jeszcze zanim pojawiła się u nas pani Agata. I to były pierwsze takie zorganizowane rzeczy. A teraz zaczniemy może od tego, co było dawno ale było fajne. Był występ pt “Wesele Krakowskie”, mam zdjęcia jednak są bardzo ciemne i po prostu będzie mało widać (nie wyszłyby dobrze w druku - red), więc ich nie zamieszczam. I żeśmy wtedy występowali w Pcimiu, to był przegląd Domów. Kiedy tam się skończył, to się zaczął w Karniowicach. Potem był “tabor cygański”, to co widać na zdjęciu właśnie, jesteśmy na scenie i zdobyliśmy nagrodę, m.in. ten misiaczek. Mniejsza o nagrody ale sam fakt się liczy, że to było miłe, fajne, kolorowe, bo żeśmy śpiewali, inne domy także brały udział i to było super. Chyba tyle o tym taborze cygańskim. Kolejne zdjęcia i kolejne wydarzenia, to są z MOPS-u z Józefińskiej, pojechaliliśmy zespołem, kolędowaliśmy w pokojach, na zdjęciu widać panią dyrektor Chrzanowską, bardzo fajnie nas przyjęli pracownicy, no i oczywiście pani dyrektor z poczęstunkiem. A to drugie zdjęcie, to też jest kolęda ale już z DPS-u na Basztowej, tam kiedyś znajdował się MOPS a dyrektorem był pan Skiba, chyba Tadeusz. Tam też żeśmy kolędowali i u nich właśnie byliśmy kiedy zrobiono to zdjęcie, z Basztowej. To takie najstarsze występy jakie pamiętam.







Moje miasto cz. 94

Kwiecień – miesiąc, w którym następuje przełamanie. Dni są już dłuższe, czas letni, słońca zdecydowanie więcej i wątpliwości czy już wiosna czy też jeszcze nie – być nie powinno. Warto się więc nieco ruszyć, szczególnie, że jest gdzie i po co.

Misteria Paschalia, Festiwal Poświęconych Muzyce Dawnej 2014-04-15 - 2014-04-21

Uważany jest za jeden z najważniejszych europejskich festiwali poświęconych muzyce dawnej. Zasłużył na to miano konsekwentnie budowanym wizerunkiem, spójną ideą oraz



wysmakowanym programem. Kładzie nacisk na muzykę związaną z Wielkim Tygodniem i Wielkanocą, wykonywaną przez uznanych mistrzów i wybitnych interpretatorów nurtu historycznego. Dzięki staraniom organizatorów prezentowany jest tu unikalny repertuar, w tym projekty nowe lub przygotowane specjalnie na Misteria Paschalia, np. Lachrimae Caravaggio i Jérusalem Jordiego Savalla, czy dokonana przez Fabia Biondiego rekonstrukcja oratorium Il faraone sommerso Francesca Nicoli Fago. Podczas festiwalu w Krakowie goszczą największe gwiazdy muzyki dawnej.

7. Międzynarodowy Festiwal Kina Niezależnego Off Plus Camera.

OFF PLUS CAMERA jest jednym z najbardziej wyrazistych wydarzeń filmowych w Europie Środkowej, dzięki zdecydowanemu skupieniu się na kinie niezależnym i promocji młodych twórców. Najważniejszym elementem festiwalu jest konkurs główny 'Wytyczanie drogi', w którym startuje dwanaście pierwszych bądź drugich filmów walczących o Krakowską Nagrodę Filmową w wysokości 100 tysięcy dolarów. Reżyser zwycięskiego filmu zostaje wybrany przez międzynarodowe jury złożone z wybitnych filmowców i znawców

kina.



Poza konkursową dwunastką, na program OFF PLUS CAMERA składają się najnowsze, entuzjastycznie przyjęte przez krytykę tytuły z międzynarodowego obiegu festiwalowego, z których większość prezentowana jest

w Polsce premierowo. W programie OFF PLUS CAMERA znajdują się także cykle narodowe, sekcje tematyczne takie jak 'From the Gut' (skupiona na amerykańskim kinie niezależnym), a także retrospektywy wybitnych twórców i specjalna sekcja 'Nadrabianie zaległości', poświęcona filmom z ostatnich dziesięciu lat, które z różnych przyczyn nie trafiły do polskiej dystrybucji.

OFF PLUS CAMERA to święto oryginalnych i pełnych wyobraźni dzieł filmowych w najlepszym wydaniu. Festiwal został stworzony z myślą o inspirowaniu dyskusji i wymiany poglądów. Aby oddać sprawiedliwość niezależnemu charakterowi pokazywanych na festiwalu filmów, znakomita większość projekcji festiwalowych odbywa się w małych i średnich kinach Krakowa.

Przegląd Kabaretów PAKA 2014 ***2014-04-02 – 2014-04-06***

PAKA odbywa się nieprzerwanie od 1985. Pierwsza edycja odbyła się bez części konkursowych eliminacji. Obecnie co roku do PaKI zgłasza się około 100 kabaretów. Pomysłodawcą festiwalu i jego współorganizatorem był Mirosław Wujas. Ogólnopolski festiwal grup kabaretowych odbywający się co roku w Krakowie w Centrum Kultury "Rotunda".

Organizatorem festiwalu jest Stowarzyszenie Promocji Sztuki Kabaretowej - PaKA. Od 1992 konferansjerem PaKI jest Piotr Bałtroczyk.



Obserwacje niby psychologiczne



Nasz Dom się zmienia. Kładzie się u nas nacisk na coś,  co nazwałabym przygotowaniem ludzi do “pracy na taśmie”. A to nie jest ideałem przecież, to już ile lat temu Charlie Chaplin pokazał, że praca przy taśmie, to jest antyczłowieczeństwo. Skupiamy się na takich efektywnych na oko czynnościach, które nie tylko nie ułatwiają nam życia ale utrudniają, a wręcz czasem obrzydzą. Np. wszystko

teraz jest idealnie na gwizdek, żeby ludzie robili to i to, do godziny tej i tej. Ale można sobie wyobrazić, że wygląda to tak, jak w wizji - roboty elektryczne zastępują ludzi na takich niebezpiecznych miejscach - i to wszystko byłoby by dobre, gdyby nie... w pewnym momencie taki robot idzie do pracy, i ma zaprogramowaną funkcję - posprzątać, naprawić i nic go nie powstrzyma na jego drodze, bo on nie myśli jest tak zaprogramowany. I chodzi o to właśnie, żeby się udało ludzi tak zaprogramować, że przestają myśleć i robią to, co się im zaprogramuje. I dzieje się tak u nas, odkąd szefostwo przestało się interesować, bo na początku bardzo interesowało je w tym zakresie prowadzenie Domu i rzeczywiście bardzo dużo zrobiło w tym zakresie i to zresztą trwa do tej pory, ale potem się zaczęło niedobrze. Taka “dorobkiewiczowska” mania pokazania się, błyszczenia - poza właśnie. Udawanie, coś takiego co powinno budzić zazdrość u innych - jak u nich nie jest dobrze, jak u nich nie jest wspaniale, a jak to wszystko u nas jest. To sprawia, że ludzie (pracownicy) zaczynają biegać z wywieszonymi językami i podejmują takie pozorne działania. Przecież to niczemu nie służy, oni nie mają czasu, w ogóle. A zostali przyjęci do pracy jako co? Chodzi mi głównie o opiekunów, ale zarządza tym wszystkim kierownictwo. Zapytasz się takiego, żeby ci pomóc - to słyszę “*musimy pisać raport*”, a wszyscy piszecie jeden raport? A czego dotyczy taki raport? Piszecie pewnie jak bardzo pomagacie nam? Grunt, żeby dobrze było napisane i raport żeby był oddany - i oni nie mają na nic czasu, tylko piszą raporty - a to wszystko funta kłaków nie warto. Właśnie tak parę miesięcy temu było - potrzebowałam się skonsultować z lekarzem, czekałam długo a tu się dowiaduje od nagle, że ja odmawiałam wizyty u lekarza. Ja oczy w słup - “*skąd ci to przyszło do głowy*”? “*No w raporcie napisane, że pani odmawiała lekarza*”- “*przecież ja na to czekam, jak kania dżdżu!*”

Więc się zainteresowałam wtedy tymi raportami. Poza tym dużo czasu idzie także na zasiadówki z dyrektorem, z których nic nie wynika.

Krytycznie o.. acz z pytaniem (i odpowiedzią).

 Mam dwa pytania.

 **Pierwsze:** Jak się jest w szpitalu - chorobowe i urlop. Ponieważ ja pierwsze usłyszałam, chciałam zapytać właśnie o to, dlatego bardzo często leżę w szpitalu. I szpital mam wliczony w chorobowe, raz słyszałam, że szpital nie podlega pod chorobowe, że urlop jest ze swojego a chorobowe jest swoją drogą. Niestety zawsze mam urlop wliczony w chorobowe, jak to jest?

 **A drugie** - mam 850 złotych emerytury. Wystarałam się o pierwszą grupę inwalidzką, więc pierwsza grupa jest i mam dodatek 203 zł i te pieniądze mam wliczone w emeryturę. Automatycznie emerytura moja wzrosła i wzrosły opłaty, a ja dopłacam tak, że z tych pieniędzy (203 zł) nie mam ani 10 groszy? Jakim prawem ja dopłacam do pieniędzy, które państwo zabiera? Te 203 zł zabiera państwo, ja z tego nie mam nic, a dopłacam do podwyżki za opłatę za Dom, niecałe 100 zł. Na jakiej podstawie tak jest? Brany jest zasiłek opiekuńczy, bo zasiłek się nie należy z tego powodu, że mam opiekę zapewnioną państwową, ale dlaczego ja mam dopłacać do tych pieniędzy, których ja nie mam? Państwo wzięło opiekę, a ja mam dopłacać do tych pieniędzy? Wszyscy twierdzą że wszystko jest dobrze obliczone, tylko mi jedno się nie składa, że ja dopłacam do I pierwszej grupy, zamiast mieć jakikolwiek zysk? Więc ja nie mam nic tylko prócz tego dopłacam prawie 80 zł. Jak to jest? Gdy byłam w szpitalu, to było z tego powodu duże poruszenie, dlaczego ja dopłacam do pierwszej grupy? Zamiast mieć parę złotych zysku, to ja dopłacam prawie 80 złotych. W szpitalu tak to poruszyło wszystkich, że nawet mogła się ta sprawa oprzeć o telewizję.

I odpowiedzi:

Odpowiedź na pytanie 1.

 *Urlop i chorobowe, to tylko nazwy umowne, a obie oznaczają to samo, czyli nieobecność mieszkańca w domu - to zarówno pobyt w szpitalu jak i prywatny pobyt poza domem. Ustawa o pomocy społecznej wskazuje, że mieszkaniec nie ponosi opłat za okres jego nieobecności w domu w ilości 21 dni w roku kalendarzowym - bez względu na to, jaki jest powód tej nieobecności w placówce.*

W przypadku większej ilości nieobecności – /powyżej 21 dni/, zwrot już się nie należy.

Odpowiedź na pytanie 2.

 *Odnosząc się do drugiej części pytania, wyjaśniam, że nie istnieje takie zjawisko jak dopłacanie do I grupy. DPS nie pobiera od nikogo więcej za pobyt, niż tyle, ile wskazuje ustawa o pomocy społecznej oraz decyzja wystawiona przez MOPS.*

Zgodnie z ustawą, każdy mieszkaniec domu pomocy społecznej jest zobowiązany opłacać za swój pobyt 70 % swoich dochodów. Należy jednak pamiętać, że do dochodu wlicza się zarówno emeryturę jak i wszystkie dodatki. Jeżeli więc dana osoba otrzymała dodatek to zwiększa się jej dochód, a co za tym idzie również opłata za pobyt w dps.

W przypadku zaprezentowanym w artykule, zanim osobie została przyznana I grupa, opłata za dom tej wynosiła 595 zł, co stanowiło 70 % od kwoty 850 zł, czyli emerytury pobieranej przez tą osobę, a na rękę do własnej dyspozycji pozostawała jej kwota 255 zł.

W momencie, kiedy ZUS przyznał jej I grupę inwalidzką, a następnie dodatek 203 zł, dochód osoby automatycznie wzrósł i razem wyniósł 1053 zł (850 zł + 203 zł). Od tego momentu odpłatność za pobyt w dps wyniosła 70 % od kwoty 1053 zł, czyli 737 zł. W tej sytuacji do dyspozycji mieszkańca pozostaje kwota 316 zł. Tak, więc opisana zmiana sytuacji materialnej nie oznacza, że mieszkaniiec dopłaca cokolwiek do I grupy, a jedynie płaci więcej za pobyt w dps. W porównaniu do sytuacji przed dodatkiem do dyspozycji mieszkańca zostaje o 61 zł więcej.

W odniesieniu do mieszkańców, którzy muszą dopłacać do pobytu w księgowości dps odpowiadamy, że opłata za pobyt w dps jest ustalana według przepisów pomocy społecznej, która operuje kwotami NETTO. Opłata ta jest naliczona w wysokości 70 % od dochodu mieszkańca takiego, jaki dostaje na rękę. ZUS natomiast ma inne przepisy i operuje kwotami BRUTTO, czyli ze wszystkimi obciążeniami, podatkami i przekazuje do dps kwotę 65% BRUTTO. W wyniku tej różnicy w przepisach, ZUS w niektórych przypadkach przysyła na konto domu mniejsze kwoty, niż wynosi opłata za dom, a z kolei mieszkaniiec otrzymuje dla siebie od ZUS więcej niż powinno mu zostawać. W takim przypadku konieczna jest osobista dopłata w kasie domu takiej kwoty, aby opłata za pobyt w dps się zgadzała. Również tutaj dokonywanie dopłaty w księgowości, nie oznacza, że mieszkaniiec dopłaca cokolwiek do I grupy.

Mieszkańcy, którzy nie dopłacają tej różnicy zwyczajnie robią sobie długi względem domu.

Pracownik socjalny
Mirosław Zieliński

Niezapomniany dzień 8 Marca

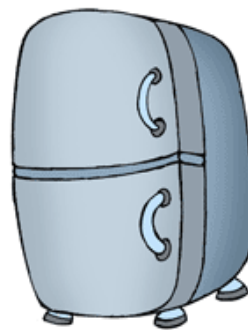
 Już minął ten dzień lecz dla mnie dalej jest dniem smutnym. To jest dzień kobiet, w którym to dniu panie cieszą się, że spotka je coś miłego, że ktoś o nich pamięta. W tym Domu owszem, był organizowany Dzień Kobiet, był występ - panie które przyszły dostały kwiatek lecz nie wszystkie. O paniach w pokojach, które chore albo z innych powodów nie mogły zejść - kwiatka nie dostały, widocznie one nie są kobietami ani mieszkankami tego Domu. Dla nich zabrakło skromnego kwiatka, zostały zapomniane, pominięte. Czy nam nie należy się już nic? Jak zostałyśmy potraktowane? Bardzo nieładnie i smutne to. Jest nam przykro za takie traktowanie.



A może... Lodówka?



Dom duży, ładny, mieszkańców jest też bardzo wielu. Niektórzy kupują sobie różne, ulubione produkty żywnościowe ale one w cieple prędko się psują, a tym bardziej że zbliża się lato. Czy państwo kierownictwo nie mogłoby kupić dużą lodówkę i postawić w pokoju pod opieką personelu? By się nimi zajęli, żeby nie ginęły te produkty z niej. Wydatek nie tak duży, a wygoda bardzo duża. Produkty byłyby zawsze świeże i bezpieczne. Prosimy o spełnienie naszych koniecznych próśb, bo nie każdego z mieszkańców stać na kupno lodówki dla siebie, a będziemy za to zadowoleni i wdzięczni.



© Synthesis Technologies, Inc.
ARTIST: COTY

Odpowiedź:



W odpowiedzi na zadane pytanie informujemy, że dps nie może zrealizować prośby zakupu lodówki, gdyż nie może brać odpowiedzialności za prywatne produkty żywnościowe mieszkańców. Personel z racji pełnienia swoich codziennych obowiązków nie byłby też w stanie zapewnić odpowiedniej opieki nad produktami pozostawionymi w lodówce.

Pracownik socjalny
Mirośław Zieliński



*Oto jest chwila bez imienia:
drzwi się wydęły i zgały.
Nie odróżnisz postaci w cieniach,
w huku jak w ogniu jasnym.
Wtedy krzyk krótki zza ściany;
wtedy w podłogę - skałą
i ciemność płynie jak z rany,
i w łoskot wozu - ciało.
Oto jest chwila bez imienia
wypalona w czasie jak w hymnie.
Nitką krwi jak struną - za wozem
wypisuje na bruku swe imię.*

DOMOWOŚĆ

czyli z życia Domu ...Marzec...

♦ 07.03.

Dzień Kobiet na Kluzeka

Dzień Kobiet, to święto szczególne. Być może nie każdy je “uważa”, uznaje czy też ma inną opinię, niemniej dla Pań - mieszanek naszego Domu, z pewnością jest to ważne, a więc także dla nas takim jest. Postanowiliśmy uczcić ten dzień wyjątkowo, nasi wolontariusze zaangażowali się w przygotowanie specjalnego przedstawienia, które miało prawdziwie multimedialny charakter - oprócz śpiewanych piosenek, aranżowanych scenek, w tle na wielkim telebimie przewijały się bardzo charakterystyczne filmy, niektóre czarno-białe inne w kolorze, budujące niesamowity nastrój wydarzenia. Próby grupy artystycznej trwały długo, były intensywne ale efekt, który artyści uzyskali był znakomity, a co najważniejsze trafił do gustu naszym wspaniałym Paniom, które tego dnia rzeczywiście mogły poczuć się szczególnie. I to jest najważniejsze.



♦ 12.03.

III Superturniej Sportów Holowych Superbohaterów!

Ho, ho, ho ale się dzie-ło! To trzeba było widzieć - cztery niesamowite dyscypliny: drzewko szczęścia, kręgle, świecznik i zbijanie butelek, prawie 50 zawodników z 13 małopolskich DPS-ów, a do tego wspaniała oprawa w klimatach amerykańskich Superbohaterów (konkretnie jednego i czterech superbohaterek) no i ogólnie świetna zabawa, to jak zawsze :) Warte podkreślenia jest, że w tym roku pierwszy raz od dawna nie byliśmy gościnni tak przesadnie jak w latach ubiegłych i ekipie z Kluzeka udało się wygrać turniej



w kategorii drużynowej, zresztą w indywidualnych też nieźle wypadliśmy, a ta zwyżka formy to miesiące ćwiczeń i szczęśliwy traf ale i dało się! Podsumowanie niech zrobią nasze zdjęcia, które przemawiają najdobitniej :)

♦ 13.03.

Nowe Wieści - Nowe Otwarcie



Oficjalne otwarcie lepszej wersji naszej gazety miało miejsce właśnie tego dnia. Z tej okazji przygotowaliśmy półoficjalne i w sumie sympatyczne spotkanie, podczas którego p. dyrektor przedstawił ideę pisma i wizję jego funkcjonowania, redaktor prowadzący przybliżył mieszkańcom zmiany, które miały w niej miejsce, no i naturalnie przedstawiona została Redakcja,

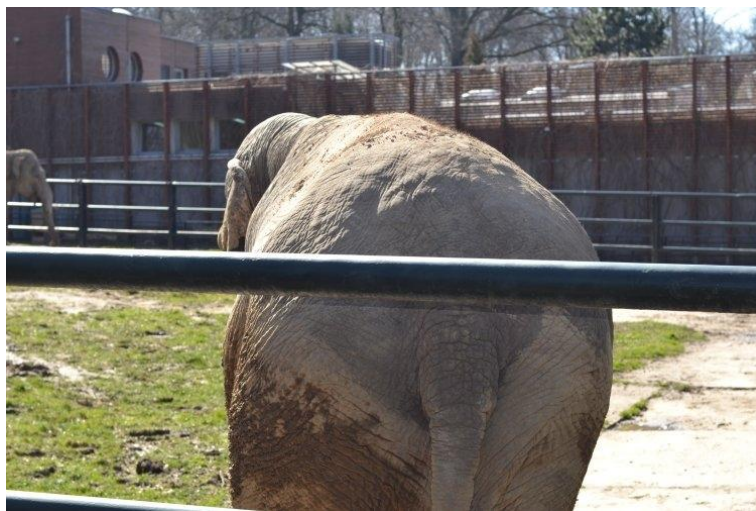
z pośród której dwoje redaktorów także wypowiedziało się. A potem już tylko poczęstunek i oczywiście “Nowe Wieści”, które pomimo powiększenia nakładu, rozeszły się w momencie (lub dwóch) :)

♦ 20.03.

Otwarcie sezonu Piknikowego!

Pierwszy “Piknik na Skraju Drogi” za nami! Pogoda słoneczna, ciepła i zachęcająca należało się więc gdzieś wybrać, to i się wybrało!

Na pierwszy “ogień” poszedł Kopiec Piłsudskiego usytuowany w malowniczym Lasku Wolskim - na dole miło, na szczycie wiało tak, że... głowę urywało, ale widoki piękne, więc i wleźć na niego warto. Po tegoż zdobyciu udaliśmy się następnie



w kierunku ZOO, w którym to ogrodzie, jeden z jego mieszkańców (bliski wejścia) - słoń, okazał się pozbawionym kultury burakiem okazując nam swój stosunek do nas w sposób wielce niewysublimowany, aczkolwiek dosadny, a mianowicie odwracając się zadkiem, skandal! Ale jakże sympatyczny :) Powróciliśmy do domu w porze obiedniej, wielce ukontentowani i chętni na kolejne wyprawy, bo było super! Oby tylko pogoda sprzyjała :)

♦ 21.03.

Gospel na Kluzeka z Lea Kjeldsen

Projekt Gospel na Kluzeka trwa już dwa miesiące a my co chwilę jesteśmy zaskakiwani jakimiś ciekawostkami. Tym razem specjalnym gościem spotkania była p. Lea Kjeldsen, założycielka i pierwsza – wieloletnia – dyrygentka chóru Kraków Gospel Choir, który niedawno u nas koncertował. Lea pokazała nam jak, zaśpiewała i opowiedziała o Gospel, a my kolejny raz uczestniczyliśmy w czymś niezwykłym.



27.03.

Dom Otwarty - Desislawa Christozova-Gurgul i Roman Klimowicz – Koncert!



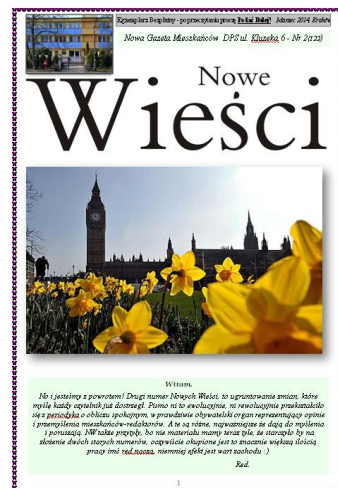
Kolejna impreza z cyklu „Dom Otwarty” stała pod pewnego rodzaju (albo typu – jeśli są jakieś) znakiem zapytania. Bo tego rodzaju artystów po prostu jeszcze u nas nie było. A tymczasem duet ***Desislawa Christozova-Gurgul - Roman Klimowicz*** okazał się być bramą do magicznego świata pieśni bałkańskich, ukraińskich, bułgarskich, cygańskich

i polskich. Głos p. Desislawy czarował niespotykaną, piękną i czystą barwą a uzupełniający go głęboki bas p. Romana był uzupełnieniem, niczym Ying dopełnia Yang. Żeby ułatwić nam zagłębienie się w klimat, pojawiały się wszystkim znane i lubiane pieśni (Szła Dzieweczka, My Cyganie i inne). Trudno nie rzecz słowa o subtelnie akompaniującej gitarze (to także p. Roman) i świetnym kontakcie artystów z publicznością. Wyszliśmy z koncertu bardzo zadowoleni.

29.03.

Więści, czyli Nowe Więści

Drugi numer nowych, świeżych, odmienionych – po prostu najlepszych na świecie „Nowych Więści”!



„Upływa szybko życie, jak potok płynie czas...”



U progu lat pięćdziesiątych XX wieku łaskawy los sprawił, że dostałam od władz miejskich przydział na poddaszowe mieszkanie w prywatnym domu przy końcu Błoń, czyli w Cichym Kąciku. Przemieszczałam w nim z rodziną i sama ponad pięćdziesiąt lat. Po zmianie władzy w kraju właścicielka uprzedziła mnie, że na zajmowane przeze mnie mieszkanie ma nabywcę - liczy, że ja się z niego

niebawem wyprowadzę. Nie zainteresowało ją tylko gdzie mam się przenieść? Odwiedziłam więc władze lokalowe w urzędzie miejskim i wojewódzkim informując o mojej sytuacji i pytając czy mogę liczyć na ich pomoc? Usłyszałam, że owszem mogę - mogą skierować mnie do któregoś DPS-u, miałam wówczas 74 lata, zgodziłam się, gdyż innego wyboru nie miałam. Dostałam więc skierowanie do Domu Seniora Naftowca na Kluzeka i tak w pierwszych dniach listopada 2000r. Zostałam przyjęta do grona mieszkańców wyżej wymienionego Domu. Jestem w nim czternasty rok lecz odczuwam, że zdrowie mi coraz bardziej umyka, siły również maleją, daje mi o tym znać noszony na barkach dziewiąty krzyżyk.

A teraz co nieco o Krowodrzy - jednej z dzielnic Krakowa.

W mej pamięci utrwaliła się od pierwszych po wojnie wyborów do rad dzielnicowych, bodajże w 1954 r. i do budowy linii tramwajowej do Bronowic, modernizacji linii tramwajowej do Cichego Kąciaka, a także budową miasteczka akademickiego między ulicami: Czarnowiejską, Reymonta, Nawojki; budowa osiedli mieszkaniowych na Krowoderskich Zuchów, Pachonńskiego, Opolskiej i wiele innych. To było za PRL, obecnie też się buduje ale prywatne, luksusowe obiekty mieszkalne. Prywatne budownictwo zniszczyło i niszczy nadal ogrody działkowe, świadectwem tu w naszej okolicy są całkowicie zniszczone ogródki działkowe Nad Sudołem - do ul. Pachonńskiego. Tylko niektóre dało się jeszcze obronić, podobne zjawisko mamy na Krowoderskiej Górcie, na której zlikwidowano ogródki działkowe, stawiając na ich miejscu stację benzynową, jakieś warsztaty, sklepy i myjnię. Prowadzą je chyba nie krajowi obywatele ale zagraniczni kapitałiści z błogosławieństwem krajowych dorobkiewiczów. Nas pozbawia się zieleni drzew liściastych, które wytwarzają tlen a pochłaniają dwutlenek węgla, co starsze drzewa się wycina, bo komuś przeszkadzają. Dokonało się takie „dzieło” także w tutejszym DPS-ie - nawet drzewa orzechowe stawały na przeszkodzie, więc je usunięto. Jeśli nadal będzie takie bez troskie niszczenie liściastych drzew w parkach, przy budynkach czy przydrożnych zaroślach, to myślę że są jacyś złoczyńcy, którzy mają w tym interes. Więc nie pozwólmy, żeby nas nie pozbawiali tlenu, dbajmy o czyste, natlenione powietrze, broniąc drzewa liściaste, tu w naszym miejscu zamieszkania, w naszej dzielnicy, bo nam ułatwiają życie.

NASZE SPRAWY

Protokół ze spotkania mieszkańców Domu z dyrektorem z dn. 27.02.2014

Lutowe spotkanie z cyklu „Nasze sprawy” odbyło się w bardzo małym gronie. Dyrektor tradycyjnie powitał mieszkańców. Głos zabrała jedynie pani A., która zapytała o możliwość wstawienia w środku jadalni dodatkowych dwóch stołów oraz o wyznaczenie miejsc dla osób na wózkach inwalidzkich, co pozwoliłoby usprawnić zajmowanie miejsc podczas posiłków.

W odpowiedzi Dyrektor przypomniał pani A., że była o tym mowa na ostatnim spotkaniu. Ponownie poinformował zebranych, że posiłki są podawane przez 2 godziny, dzięki czemu można tak zaplanować swoje przyjście na jadalnię, aby uniknąć tłoku. Natomiast w związku z tym, że każdy z mieszkańców ma prawo zajmować w jadalni miejsce według swojego uznania, nie ma możliwości, aby pracownicy wskazywali miejsca.

Wobec braku kolejnych pytań, na zakończenie spotkania, p. dyrektor mając na uwadze odbywającą się w tym dniu w domu zabawą karnawałową, życzył mieszkańcom dobrej zabawy.

Sporządził: Mirosław Zieliński

Wakacje z Duchami odc. 2



Był u nas taki chłopiec, chodził do szkoły - syn szewca i on na księdza się uczył. To było na wsi, niedaleko od nas.

- A gdzie Pani mieszkała na tej wsi?

Dziewin się nazywała.

- Dzie...

- Win!

- Ten syn szewca?

Nie moja... a on się nazywał Opyrchał.

- A ta wieś jak się nazywała? Pani?

Miasto?

- No.

Bochnia.

- W Bochni Pani mieszkała?

Nie.



- Pod Bochnią?

W Dziewinie.

- Aha, w Dziewinie, ok.

No i ten syn - Adaś - umarł. Zrobili mu operację wyrostka i biedny nie przeżył, nie wiem dlaczego on umarł, ale wiem że umarł. No i jednego razu, my chodziliśmy z moją kuzynką tam do nich, bo nie mieliśmy telewizora a oni mieli, więc chodziliśmy tam oglądać.

- A w jakich to było latach?

Już tego nie pamiętam, kurcze jakie to lata były, ale dawno, bo ta Halinka z którą tam chodziłam, też już nie żyje - kuzynki córka. No i oglądaliśmy, oglądaliśmy, na raz a oni mieli taki duży ganek, i taka... no nie wiem jak to się nazywa ale on tam robił buty właśnie. No i otworzyły się tam drzwi do pola. Ja się obejrzałam tak za siebie, bo tam siedziałam akurat tyłem do tego okna, i ta Oprychowa (żona) się mnie pyta, kto tam był? A ja mówię, że taki młody chłopaczek i patrzę na zdjęcie - ten co na zdjęciu jest. A ona zczerwieniała się biedna, wyleciała na pole ale już nie było nic. A to był ten Adaś, ten syn co umarł.

- A pani go widziała dobrze?

Dobrze! Normalnie stał za oknem i na mnie patrzył. A ja specjalnie go wcześniej nie znałam, wiedziałam że jest taki, że mają syna i że to Adaś, tak mu było na imię.

- A jeszcze jakieś ze wsi Pani pamięta spotkania dziwne albo sytuacje z duchami?

No tak już więcej właściwie nie, tylko tu, tu przychodzą do mnie czasem.

- A pamięta Pani kiedy pierwszy raz zobaczyła coś dziwnego tutaj w Domu?

Ja właściwie nigdy nie widzę, tylko słyszę.

Jednego razu, tak sobie śpię, a tu mi wsadziło rękę pod kołdrę i mnie objęło.

- Czula to Pani wyraźnie?

Taaak! I nawet żem brzydko skłęta. Kazałam mu do piekła iść (hahaha)! Ale ja się nie boję wcale, tylko to takie nieprzyjemne było, jeśli mi w nocy coś pod kołdrę rękę pcha i mnie obejmuje, a ja wiem, że drzwi zamknięte. No to mi się tak zdarzyło. Potem znowu słyszałam wieczorem jak do mnie rozmawiało. I pamiętałam co mówiło, powtarzałam se w myśli, ale jak już zasnęłam, to se zapomniała.

- Czyli słyszała Pani głos?

Taak! Gadało do mnie! Ja się odwracam, no nie ma nikogo, powtórzyłam tylko to co mówiło, ale jak usnęłam, to se zapomniałam.

- A nie pamięta Pani kiedy to się pierwszy raz u nas w Domu zaczęło?

A nie tak dawno, nie dawno! Nie od dawna to jest.

A kilka razy mi pukało do drzwi. To ja wyleciałam, otwieram - nie ma nikogo! I w końcu, teraz to jak już mi puka, to "pocałuj mnie w de" - mówię, bo mnie wkurza! Nie będę wychodzić i otwierać bo ja wiem, że i tak nie ma nikogo!

Zwierzęta moi przyjaciele...



Posiadanie zwierząt jest zdrowe. Naukowcy już dawno dowiedli, że towarzystwo psa czy kota ma zbawienne działanie na człowieka. A to: koję psychikę, pomagają w leczeniu wielu chorób, wspomagają rozwój dzieci. Tym, którzy mówią że zwierzęta roznoszą brud, zarazki i pasożyty nauka stawia sprzeciw. Stwierdzono bowiem, że psi brud uodparnia! Udowodniła to pani mikrobiolog Luson Lynch z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco. Do podobnych wniosków doszli naukowcy z Finlandii ze szpitala uniwersyteckiego w Kuopio. Niemowlęta, które miały kontakt ze zwierzętami domowymi - psem lub kotem chorowały o 10% rzadziej. Dodatkowo też rzadziej było u nich konieczne leczenie antybiotykami. A więc zanieczyszczenia, które przynoszą do domu zwierzęta doskonale stymulują układ odpornościowy dziecka, odpowiedzialny za choroby układu oddechowego.



Miłośnicy kotów mówią, że koty naprawdę potrafią wymruczeć chorobę. Sekret, to vibracje, które koty wytwarzają podczas mruczenia. Mają one idealną częstotliwość, aby wspomóc regenerację mięśni, ścięgien, kości i stawów. Kocią terapią jest idealna dla osób mających problemy z układem ruchowym, nie tylko mruczenie działa korzystnie ale i samo ciepło, które daje kot. Miłośnicy tych zwierząt śmieją się wręcz, że okłady z kota powinny być wypisywane na receptę. A poza tym wierzą, że ich zwierzęta doskonale same wyczuwają w którym miejscu należy się położyć, przytulić - czy lepiej pomruczeć w kolano czy może w obolały kręgosłup. Koty mogą być także pomocne osobom bardzo aktywnym fizycznie. Mruczenie pomaga w regeneracji zmęczonych mięśni i zapobiega bolesnym skurczom. Działa też korzystnie na serce i układ oddechowy. A uspokajająco działa samo głaskanie kota. Dla tych, którzy z różnych powodów nie chcą lub nie mogą mieć kota czy psa, dobrym rozwiązaniem może być akwarium z rybkami. Patrzenie na pływające wśród zielonych liści rybki działa kojąco na nerwy, uspokaja myśli i pomaga się zrelaksować. Naukowcy z amerykańskiego Purdue City sprawdzali, jaki wpływ patrzenie na kolorowe rybki akwariowe a na osoby cierpiące na chorobę Alzheimera. Efekt był zaskakujący - nieprzewidywalni często chorzy zaczęli jeść



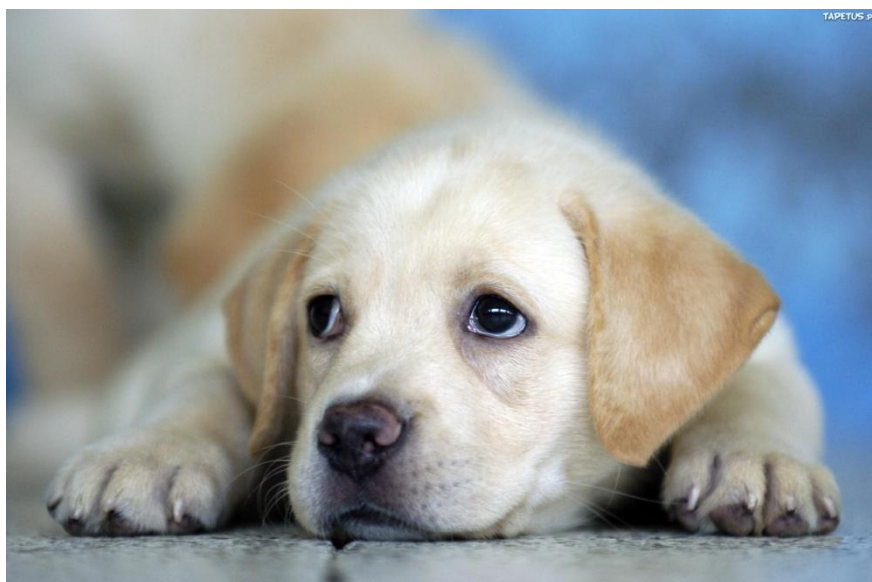
z większym apetytem. Jednocześnie stali się bardziej uprzejmi, spokojni, rzadziej obserwowano przejawy fizycznej agresji (pamiętać należy aby akwarium było czyste).

Posiadanie zwierzęcia, niezależnie od tego czy to pies czy kot, czy akwariowe rybki czy nawet kanarek, zmniejsza ryzyko chorób serca. Szczegółowe badania nad wpływem zwierząt na

człowieka wykazały, że właściciele zwierząt mieli znacznie niższe ciśnienie krwi oraz niższy poziom trójglicerydów, a co za tym idzie w tej grupie były też niższe występowanie chorób serca i układu krążenia. Obecność zwierzaków łagodzi też ciśnienie w stresującej sytuacji. W dodatku, jeśli w domu jest pies, to wiadomo że jego właściciele chcąc nie chcąc muszą być aktywni fizycznie, bo codzienne spacerowanie są ich obowiązkiem. Posiadanie psa wiąże się także z bogatszym życiem towarzyskim, co może być szczególnie ważne w przypadku osób starszych i samotnych - właściciele psów często nawiązują kontakty ze sobą podczas spacerów z nimi, umawiają się na wspólne przechadzki. Często też posiadanie jakiegoś zwierzęcia, którym trzeba się opiekować - nadaje sens życiu osoby, która z jakichś powodów go utraciła (np. samotność, utrata bliskiej osoby itp).

Naukowcy od dawna mówią o zbawiennym wpływie zwierząt na wychowanie dzieci. Te, wychowywane w towarzystwie zwierzaków są bardziej uczuciowe, a jednocześnie mają większe poczucie własnej wartości. Dziecko ma w zwierzęciu przyjaciela, który się nie obraża, nie odejdzie. Jeśli zwierzę ma być przyjacielem człowieka, niestety nie można zapominać o podstawowych zasadach bezpieczeństwa. Małego dziecka nie wolno zostawiać samego ze zwierzęciem. Wybierając zwierzę dla siebie zawsze trzeba mieć na uwadze jaki tryb życia prowadzimy, ile czasu jesteśmy w stanie mu poświęcić, czy jesteśmy gotowi na wydatki związane z jego posiadaniem. Jeśli starsza osoba ze względu na zdrowie nie może już wychodzić z spacerów, dobrym rozwiązaniem może okazać się przygarnięcie kota, ale też nie młodego ociaka, bo ten też wymaga zabawy i broi, a to może być dużym obciążeniem dla własnej słabej osoby (koty mają różne charaktery, są spokojne "kanapowce" ale i rozbrykani "łowcy").

Nie tylko nauka dowiodła właściwości zdrowotnych zwierząt. Prości ludzie przez przypadek dowiedli tego samego, szczególnie na wsi, gdzie tych zwierząt zawsze było znacznie więcej. Np. koty lubiły wskakiwać na kolana, czy łowić i przytulać się do domowników. Okazało się, że ciepło tego zwierzęcia łagodziło bóle nóg, albo pleców. I to niestety spowodowało używanie futerek kocich do okładów i podbitek pod zimowe okrycie, co dzisiaj nazywamy "kocią terapią". Psy też w owych czasach staowały pocieszycielami w smutku i chorobie. Przykład - pies wylizywał rany, które szybciej się goiły. W ślinie psa prawdopodobnie znajduje się substancja zbliżona do dzisiejszych antybiotyków. A więc zwierzęta, to nasi dobrzy przyjaciele, umiemy zatem dobrze z nimi żyć i właściwie się nimi opiekować.



Turniej

 12 marca we środę odbył się u nas Turniej Gier Holowych. Wzięło w nim udział 13 DPS-ów z Krakowa i z poza Krakowa, było 49 osób, 4 konkurencje (drzewko szczęścia, świecznik, zbijanie butelek i kręgle). Wygrali? No pewnie że my - DPS Kluzeka, a reprezentowali nas: p. Marian, p. Poldek p. Ryszard i p. Fryderyk. Drugie miejsce zajął DPS z Łanowej 41, a trzecie DPS Ojców. Turniej był bardzo uroczysty, to było pierwsze takie spotkanie w tym roku, a gry były grupowe - po 4 osoby z każdego Domu i ile kto punktów zdobył to się sumowało i tak powstawała lista zwycięzców. Myśmy wcześniej ćwiczyli, nie wszystkie Domy mogły pewnie ćwiczyć, bo nie mieli takich może warunków jak myśmy tu mieli ale trenowaliśmy wcześniej dużo no i był efekt. Trwało to od godz. 9.00 gdzieś do 12.00, później była przerwa, był też poczęstunek no i obiad. W okolicach 13.00 podliczono wszystkie punkty i odbyło się zakończenie i rozdanie dyplomów. Myśmy wygrali to dostaliśmy dyplomy i medale, a ci co mieli najwięcej punktów to byli mostrzowie i dostali puchar - p. Fryderyk (w kręgle) i p. Poldek (zbijanie butelek) - byli to zwycięzcy indywidualni w poszczególnych dyscyplinach, aha jeszcze upominki dla wszystkich drobne także były no i nagroda za zajęcie głównego miejsca (zestaw do gry w boule). Na początku trzeba powiedzieć, było oficjalne otwarcie, p. dyrektor wystąpił, wszyscy byli poprzebierani, tak, że nawet nie do poznania niektórzy. Jak np. nasze panie Karolinki z rehabilitacji były tak przebrane że ciężko je było rozpoznać. Uroczyście i fajnie to wszystko wyszło, tak że czekamy do następnego turnieju.



KILKA SŁÓW O CZYSTOŚCI

 Mieszkam na I piętrze. Pokoje sprząta p. Bogusia. Podłogi są codziennie odkurzone, myte, często pastowane, kurze powycierane, zmywak i szafki - umyte. W grudniu 2013 była "generalka" i już zapowiadana jest druga. "Generalka", to mycie okien, pranie firan, zasłon, odkurzanie łóżek, sprzątanie i mycie w każdym kącie. Jest idealna czystość, aż pachnie czystością! Panie sprzątające korytarze też utrzymują je w idealnej czystości. Codziennie myją je maszyną. Często myją poręcze, nawet ściany w dolnej części,



a także płytki przy posadzce i drzwi. Wszystko błyszczy czystością. Toalety też są myte kilka razy dziennie. Czystość błyszczy - aż przyjemnie jest wszędzie wejść. Problemem są mopy - ich częsty brak w łazienkach. Żeby się wykapać, trzeba najpierw poszukać w innej łazience mopa. Kiedy interweniowałam w tej sprawie, panie sprzątajace powiedziały, że mieszkańcy zabierają je do pokoi? Czy to jest możliwe? Po co? P. Bożenka, gdyby to zauważyła - zwróciła by uwagę. Ten częsty brak mopów jest bardzo uciążliwy, bo niemożliwe jest żeby się umyć, wykapać i nie nachlapać. Jeśli nie ma czym wytrzeć, druga osoba wchodzi na mokradła. Brak także wieszaka w łazience nr. 16, interweniowałam - powiedziano mi, że ktoś oderwał. Nie można przecież odzieży kłaść na posadzkę.



Nowe Wieści nr. 1 „Krytycznie o” - Odpowiedzi

W nawiązaniu do artykułu („Krytycznie o...”) z poprzedniego numeru Nowych Wieści wyjaśniam, że:

1. Pomimo nierównych kształtów sznyci po usmażeniu, ich waga podczas formowania przed usmażeniem jest zgodna z gramaturą - każda porcja jest ważona!
2. Aby uniknąć wydawania „po uważaniu” pań kucharek i zachować zasadę równości zapraszam wszystkich zainteresowanych tzw. „repetą” do korzystania z niej o godz. 14.15.
3. W kwestii różnej wielkości talerzy na których jest podawana zupa, to w miarę możliwości ich wielkość została ujednolicona, a podawana porcja zupy odpowiada zapotrzebowaniu żywnościowemu.

Krystyna Glazor



Na Wesoło!!!

:) :)

Z kim graniczy Rosja?

Z kim chce.

A z kim chce?

Z nikim.

:) :)

- Proszę pani, tu się nie wolno kąpać - mówi policjant, wychodząc zza krzaków, do stojącej nad brzegiem nagiej dziewczyny.

- To nie mógł pan powiedzieć, gdy się rozbierałam?

- Rozbierać się wolno...

:):)

Rozmawiają dwa konie w sąsiednich boksach w stajni.

Rozmawiają, rozmawiają aż w pewnym momencie nagle jeden z nich zaczyna niewyraźnie bełkotać. Na to drugi koń:

- Czy mi się wydaje, czy czymś się zapchałeś?

- Owszem.

:):)

Pani od Biologii pyta Kazia:

- Wymień mi pięć zwierząt mieszkających w Afryce!

Na to Kazio:

- Dwie małpy i trzy słonie.

:):)

- Mamusiu, czy ja jestem księżniczką?

- Nie, syneczku. Jesteś idiotą.

:):)

Nauczycielka odpytuje Jasia na lekcji geografii:

- Jasiu, pokaż Włochy.

- Alaskę też?



:):)

Na imprezie blondynka
podrywa faceta:

- Skąd jesteś?
- Przemyśl.
- Przemyślałam i dalej nie wiem.

:):)

Mąż siedzi przy komputerze,
za jego plecami żona.

Żona mówi:

- Puść mnie na chwilę, teraz ja sobie posurfuję po internecie!

A mąż na to:

- No cholera jasna! Czy ja Ci wyrywam gąbkę z ręki jak zmywasz naczynia?!



Śmiechotynki.pl

:):)

Na seminarium do Moskwy przyjechała chińska delegacja. Na zakończenie trzeba było zrobić fotografie do dyplomów, więc Chińczycy poszli do fotografa.

- Co ja tu będę kliszę i czas marnował, jak oni i tak wszyscy są jednakowi. - pomyślał fotograf

Udał, że zrobił wszystkim zdjęcia i zaprosił wszystkich za godzinę po obiór zdjęć.

Po godzinie rozdał wszystkim te same fotografie. Jeden Chińczyk przychodzi do niego i mówi:

- To nie moje zdjęcie!
- Jak to nie twoje? Przecież to twoja twarz.
- Twarz moja, ale czapka nie moja.

:):)

Lekarz przychodzi do pacjenta po ciężkim wypadku:

- Mam dla pana dobrą i złą nowinę. Od której zaczniemy?
- Niech będzie zła - odpowiada pacjent.
- Musimy amputować panu obie nogi.
- A ta dobra? - pyta ze łzami w oczach pacjent
- Pacjent z sąsiedniego łóżka chce kupić pańskie kapcie.

Gazetę redagują:

Maria Ablewicz

Irena Bełtowska

Marian Buck

Krystyna Jakubik

Maria Okońska

Krystyna Sobczyk

Janina Sołtyk

Irena Ślusarczyk

Fryderyk Tabin

Maria Zerda

Redaktor prowadzący

Piotr Filipowski

Samobójstwo zajączka

